Należytość pocztowa [opłacona r]yczałtowo gotówką.

Nr. 6. [N]owy Targ, dnia 7. lutego 1926 r. Rok XIV

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: Rynek 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się. listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,906.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·60 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

O wykształceniu wojskowem młodzieży.

Z zadowoleniem zamieszczamy artykuł jednego ze światłych gospodarzy podhalańskich, dowodzący, że idea państwowości i troska o dobro Ojczyzny zaczyna krzewić się w naszych podhalańskich wioskach.

W bardzo dawnych czasach jeszcze za pańszczyzny nie było obowiązkowej służby wojskowej, tylko na kogo był dziedzic lub sołtys w gminie zły. tego oddawał w sołdaty, bez żadnej apelacji, potem służba wojskowa trwała obowiązkowo 12 lat, później zniżono ten czas służby na 8 lata, a obecnie według nowej ustawy służba wojskowa trwa dwa lata oprócz czasu rezerwy. Rząd Polski aby ulżyć obywatelom swoim ciężaru finansowego na utrzymanie wojska, byłby skłonny zniżyć służbę wojskową do 1 roku, a nawet niżej. ale pod warunkiem, że po gminach i miastach powstaną cywilne organizacje wykształcenia wojskowego młodzieży. Na czem one polegają? Otóż na tem, żeby w każdej miejscowości zapisali się młodzieńcy już od lat 15 do Związku, jaki sobie sami założą; może to być Związek podhalański, góralski, harcerski, skautów, straży pożarnej, lub każdej gminy jak n. p. Chochołowski, Witowski lub inne, mniejsza o nazwę byleby tylko członkowie byli. Po zapisaniu zawiadamia się Starostwo lub P. K. U. Nowy Targ, które wysyła swych instruktorów, a ci uczą młodzież obrotów wojskowych i władania bronią

Na cóż to jest potrzebne, spyta niejeden, przecież kogo wezmą do wojska, to go tam nauczą i nie potrzebuje się w domu uczyć, bo przecież wszyscy żołnierzami nie będą? Otóż to jest dlatego, ażeby ulżyć Państwu i społeczeństwu przez zmniejszenie siły zbrojnej, z drugiej strony, aby czas przepędzony w wojsku przez żołnierzy przeznaczyć na pracę czy to na roli czy w fabrykach lub warsztatach i przez to podnieść finansowo dobrobyt obywateli, nie osłabiając jednakże przez zmniejszenie liczby wojska stałego jego siły i sprawności bojowej w razie potrzeby.

Na rokach urzędowych zwołanych w tym celu w Nowym Targu, zachęcali bardzo Naczelników gmin, tak Starostwo, jako też i Wydział Rady pow. jako też i Komenda Wojskowa do koniecznego zajęcia się tą sprawą i bezzwłocznego zakładania tychże związków młodzieży, przyrzekając ze swojej strony w tym kierunku pomoc i poparcie.

Gdy zachęcaliśmy naszą młodzież wiejską do tworzenia owych związków, przyjęła ona nasze wezwanie dość życzliwie, atoli jak każdą nowość, tak i tę z pewnem niedowierzaniem, nie znając warunków i obowiązków owego związku. Otóż według wyjaśnień P. Kapitana sprawa tak się przedstawia.

Do tego Związku mogą się zapisać wszyscy mężczyźni od lat 15 do 40, naturalnie zdrowi fizycznie, którzy otrzymują instruktora czyli komendanta jednego z pośród siebie, który ma jakąś szarżę wojskową i ten będzie uczył tych związko-

wców przepisów wojskowych, obrotów i sztuki władania bronią, w czasie przez związek uchwalony jako najdogodniejszy, czyli prawdopodobnie w niedzielę po nabożeństwie, przez jedną lub dwie godziny. Jeżeliby któremuś ze związku wypadła jaka przeszkoda, to może być od tych ćwiczeń zwolniony, a nawet w czasie żniw jeżeliby było we święto z powodu słoty, grabienie zboża, ćwiczenia te we żniwa nie odbędą się wcale. —

Taki wyszkolony związkowiec jeżeliby został wzięty do wojska linjowego przychodzi tam nie jako prosty „rekrut" tylko jako podoficer, ma prawo wybrać sobie rodzaj broni, nie służy dwa lata tylko 14 miesięcy, ma pierwszeństwo do urlopu dłuższego od innych i już inaczej od rekruta jest przy wojsku traktowany. Niech się nikt jednakże tego nie obawia, że jak się do związku zapisze i tam go wojskowej służby nauczą, to go i do wojska przy poborze wezmą, bo poćóżby go na darmo uczyli

Właśnie jest przeciwnie, ten który jest szkolony w czasie pokoju nie bardzo będzie pociągany do czynnej służby wojskowej, gdyż już umie to, czego i we wojsku uczą, zaś ten który do związku nie należy, a jest zdrowy i zdolny, takiego prędzej mogą wziąć do wojska, bo Państwo nasze nie potrzebuje trzymać dużo wojska pod bronią, ale musi mieć wszystkich obywateli męskich zdolnych do broni, szkolonych wojskowo, bo to jest ze względu na naszych sąsiadów konieczne; dlatego też kto nie chce się dobrowolnie szkolić w gminie, musi być przymusowo szkolony we wojsku, bo ponieważ wszyscy teraz mamy niejako jednakie prawa w niepodległej Ojczyźnie, wszyscy też musimy bez wyjątku bronić w razie potrzeby granic naszego kraju i jego niepodległości.

S. G. R. (C. d. n.)

Do podhalańskiej młodzieży akademickiej.

Kiedyś w trzeciej klasie gimnazjalnej w Nowym Targu czytaliśmy z prof. K. Władyką w wypisach polskich opowiadanie o odrodzeniu Czech. Pozostało mi tylko tyle w pamięci, że Czechy zawdzięczają odrodzenie i rozbudzenie ducha narodowego akademikom czeskim, którzy pewnego dnia zebrali się w Pradze i postanowili iść na rok między lud czeski i wśród niego rozpocząć pracę. I oto ten rok pracy czeskich akademików pchnął Czechy na nowe drogi. Rozpoczęła się praca organizacyjna na polu duchowym i gospodarczym i tej to pracy zapalnej młodzieży akademickiej zawdzięczają dzisiejsze Czechy swoją siłę i poważanie w Europie.

Można nie kochać zbytnio kogoś, ale można brać od niego dobre i skuteczne przykłady. I oto wartoby pomyśleć o tem, by naszą podhalańską młodzież akademicką, która dała już takie dowody ofiarnej pracy przed wojną i podczas wojny w legjonach i w Związku Podhalan, zechciała nadal choćby w małej cząstce naśladować tych czeskich akademików,

Nie rozchodzi się o rok pracy stałej wśród ludu podhalańskiego, bo to za trudne w dzisiejszych czasach ciężkiej walki o byt, ale czy w czasie świąt Bożego Narodzenia, Wielkanocy, Zielonych Świątek i w ciągu wakacyj nie możnaby gromadą rozejść się po wsiach i urządzić pod opieką Związku Podhalan odczytów i przedstawień. Powiedzmy, że tylko 20 odczytów i przedstawień odbędzie się pewnego dnia na całem Podhalu, a iluż ludzi spędziłoby pożytecznie wieczór? Potem odczyty te możnaby innym razem urządzić gdzieindziej, wymieniać je i tak kilkanaście wsi odniosłoby w ciągu roku ogromną korzyść, bo w odczytach tych możnaby, po poprzedniem naradzeniu się, objąć całokształt zagadnień Podhale interesujących. Odczyty traktujące o przeszłości Podhala, o ideologji podhalańskiej, o powstaniu chochołowskiem, o umowie z Czechami co do „małego ruchu granicznego", która to umowa prawdopodobnie wejdzie w życie w kwietniu, o letnikach i korzyściach materjalnych dla Podhala stąd płynących, o potrzebie organizacji społecznej, o obecnym ustroju Polski, o emigracji podhalańskiej, o reformie rolnej, o Konkordacie z Rzymem, o rozbudzeniu przemysłu domowego, o hodowli bydła, owiec i drobiu, o administracji gminnej i powiatowej, o oświacie szkolnej i pozaszkolnej, o nawozach sztucznych, o postępowych narzędziach rolniczych, o Kółkach rolniczych, Kasach Stefczyka i tym podobne, czyż nie oświeciłyby ludność w dziedzinie spraw obecnie tak bardzo narzucających się?

W tem gromadnem urządzeniu odczytów wzięłyby również udział i Ogniska miejskie, jak Kraków, Warszawa, Toruń Poznań i t. d. Przecież Podhale łoży dużo na młodzież akademicką, co świadczy o ambicji ludności podhalańskiej pójść ja w górę, żądzy wiedzy i poprawy bytu. Na tę młodzież akademicką Podhale wyłożyło tyle tru-

dów i pieniędzy, bo wystarczy wspomnieć Nowy Targ, który zbudował gmach gimnazjalny własnym kosztem i Rady powiatowej i t. d. A jednak trzebaby było jakimś odruchem gromadnym zaznaczyć, że młodzież akademicka Podhala czuje dług wdzięczności i choć w części chce go zwrócić ludowi, z którego wyszła.

Ale trzeba by ta młodziaż poszła nie w pojedynkę, ale gromadnie, razem w jednym dniu na całem Podhalu podzieliła się swoją wiedzą z ludem. Może taki przykład zachęcić i innych, bo zapał młodzieży udziela się łatwo starszym. I inaczej być nie może. Młodzież akademicka, mimo biedy i nieraz głodu, cieszy się życiem, idzie z wiarą naprzód, mimo pustego żołądka uśmiech gości na jej twarzy. A przecież tylko wtedy praca jest naprawdę wydatna, gdy człowiek kocha życie i czuje w sobie radość życia. A kto tę radość czuje w sobie, niechże dzieli się z nią, niechże rozrzuca ją wokoło.

Społeczeństwo nasze dzisiaj smutne jest i ponure, zgnębione i osłabione ciężkimi warunkami życia, zatem nasza młodzież akademicka niech wyrzuci z siebie szczyptę tej radości życia i wiary między lud.

Wprawdzie „słowem kapusty nie omaści się“, ale lud ten przekona się, że ta młodzież dzieli się tem co zna i z duszy się dzieli.

Podhalanom w Warszawie jako urzędnikom nie lepiej, bo ledwie można związać koniec z końcem, ale mimo to, gdy się zejdą i pogadają, ktoś opowie jakąś bajeczkę z Podhala, to śmieją się do rozpuku, a śmieją się tak, że Warszawiacy dziwią się i nieraz mówią: „Ci Podhalanie to umieją się śmiać, tak jakoś inaczej, tak z duszy, nie tak wymuszenie jak my“. I to jest prawda.

Podhalańska młodzież akademicka, ta z przed wojny i po wojnie, ma niewątpliwie wady wzięte z domu, może nie jest tak wyszlifowana jak gogusie i mamusine synki bogatych ludzi, ale twardą pracą zdobywa sobie należny kawałek chleba, idzie w życie z wiarą, cieszy się życiem, kocha go i to jest jej skarb, którego jej można pozazdrościć. Niechże więc choć skromnie podzieli się z ludem i wiedzą i tą radością życia, a ten lud niewątpliwie oceni choćby mały ale zbiorowy wysiłek podhalańskiej młodzieży akademickiej.

Dr. Pajerski Franciszek.

Kongres przeciwalkoholowy do społeczeństwa.

Zgodnie z uchwałą VI. Polskiego Kongresu Przeciwalkoholowego, który obradował w Katowicach od 27 do 29 września 1925 r., zwraca się prezydjum kongresowe do społeczeństwa

MICHAŁ MARCZAK.

Na nadchodzące rocznice „cyrniawy“ i węgierskiej „rebulacji“. Garść wspomnień naszych dziadków.

II.

Na parę dni przed Nowym Rokiem wstrząsnęła całą okolicą straszna opowieść, że babka od Drandów z Krośnicy nim oślepła, ujrzała przeciągającą ponad wsią postać w płachcie z kosą w ręku; zjawa ta nadpłynęła w powietrzu od Starego Miasta (St. Sącz) i zmierzała na Nowy Targ i pod Tatry. Stara żydówka, Lipina, szynkująca w Grywałdzie dworski trunek, objaśniła przerażonej tą wieścią ludności, iż zanosi się na okropne morderstwa i wielki przelew krwi, który się zacznie u Lachów i zakończy w górach. Niebawem też dochodzić z wielu stron zaczęły „słuchy“ iż się istotnie na coś niezwykłego zanosi. Żydzi w powrocie z jarmarków w obu Sączach przynieśli hjobową wiadomość, że u Lachów chłopi rzną panów i księży i że wielu z nich przy tej sposobności podochodziło do wielkiego dobrobytu i niesłychanych bogactw. Żydzi, miejscowi szynkarze dworscy niedawnego nabywcy Krościenka, Tylki i Grywałdu, Michała Hieronima Dziewolskiego, zamieszkałego „na Ptaszkowej“ nad miasteczkiem, niedwuznacznie dawali ludności do zrozumienia, iż widzieli u dziedzica straszną moc pieniędzy, dukatów z Matką Boską i dodawali, że w pańskim spichrzu „na Stawach“ jest jeszcze pełno, „załońskiego“ żyta, którego „okomon“ nie zdążył sprzedać.

Krążące o okrutnych rzeziach na dolinach wieści potwierdził bodaj nazajutrz ich naoczny świadek „Mówię“. Był to parobczak z Grywałdu, który przez kilka lat służył w pewnym dworze pod Bochnią czy koło Tarnowa za pomocnika kredenserza i właśnie ledwie z życiem wymknął się do rodzinnej wioski ze strasznych opresyj. Opowiadał mianowicie, iż do owego dworu nadciągnęła z okolicy „cyrniawa“ chłopska, otoczyła dwór, złapała pana, który oknem do sadu usiłował wymknąć, a kiedy zdołał się wyrwać z rąk

i przedkłada niniejsze myśli pod rozwagę każdemu czytelnikowi:

„Niczem Sybir, niczem knuty, lecz narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból“, tak skarży się Zygmunt Krasiński. To zatrucie ducha narodu spełnia się dziś w naszych oczach. Alkoholizm nas gubi, rozpusta, jego nieodłączna towarzyszka siły nasze wycieńcza. Na wytwarzanie alkoholu marnujemy rok rocznie olbrzymie ilości zboża i ziemniaków! Napoje alkoholowe obciążają budżet pijaka i ubożą jego rodzinę. Na alkoholowe napoje roztrwoniliśmy w roku 1924 złotych około miljard. Napoje alkoholowe powiększają wydatki państwa na więzienia i sądy, na przymusowe zakłady wychowawcze, na szpitale i domy dla obłąkanych! Napoje alkoholowe rujnują powoli ale niezawodnie najcenniejszy skarb społeczeństwa: zdrowie i przyszłość pokoleń jego. — Zalkoholizowane jednostki zawsze były małoduszne, sumienie miały nieczułe na los ojczyzny! W czynach niepoczytalne, do moralnych zboczeń skłonne, kołysały wyobraźnię słodkiemi rojeniami, że jakoś to będzie! Tak przepiliśmy Polskę za Sasów, bo zatraciliśmy w kieliszku zdrowe poczucie rzeczywistości Tak po pijanemu rządziliśmy się dotąd w Polsce zmartwychwstałej. Czyż ten zanik moralności publicznej, którego przykładów coraz więcej widzimy, nie świadczy, że w oczach już nam się dwoi, że nie umiemy rozsądzić co złe a co dobre? — A czyż, na Boga Żywego, była chwila w dziejach, w której przytomnej myśli więcej nam było potrzeba aniżeli dzisiaj? Jesteśmy świadkami powszechnej biedy i wzrastającego bezrobocia! Zastój panuje w handlu, przemysł upada, wiele instytucyj bankrutuje! Grozi nam ostateczna nędza!

Rodaku, rozważ to dobrze! Udarował cię Bóg wolnością, aleś uszanować jej nie umiał, władać sam sobą nie potrafiłeś; dlatego lękać się trzeba, ażali nie zostaniesz znowu niewolnikiem ażali nie przywiedzie cię do przytomności dopiero świst obcego knuta. Abyś, co daj Boże, nie dożył tej hańby i tej rozpaczy razem z nami, zdobądź się dziś na jedną ofiarę dla ojczyzny. Nie masz głosu w rządzie ani w sejmie, Czyń więc, co od ciebie samego zależy. Wypowiedz walkę na śmierć i życie temu wrogowi naszemu domowemu t. j. pijaństwu. Przyszłość należy do narodów trzeźwych. Przyłącz się zatem do tych, co już staczają tę walkę świętą o trzeźwość narodu, pomóż im do zwycięstwa przykładem trzeźwości, groszem i współpracą.

tłuszczy i próbował zabarykadować się w pralni, chłopi ścisnęli mu głowę w drzwiach, w które z obu stron „kulikami“ prali, aż się głowa szlachcica całkiem spłaszczyła. Ojca owego dziedzica, siwego jak gołąbek staruszka, przerzynali „od przedobiadku jaz do śródwiecyrz“ piłą zrobioną z „obrecidła“ przetakowego, co zaś z dziedziczką „napachali“, dopóki nie umarła, „Mówię“ nie chciał opowiadać. Sam przy tem był w wielkiem niebezpieczeństwie życia, gdyż w owym dworze zabito ponadto dwóch lokaji i szwaczkę, schronił się jednak dość wcześnie do pieca chlebowego we wspomnianej wyżej pralni, która poźniej zapełniła się pijanemi babami i te rychło posnęły pokotem na klepisku. Cudem chyba wlazł „Mówię“ do pieca, iż nie rozeprał ogniska i nie powywracał garnków, jakie stały na „dynarkach“ u otworu. Widać Bóg nad nim czuwał: Kiedy mrok zapadł, a baby jeszcze chrapały, wymknął się ze swej kryjówki i na południe nazajutrz był już u swoich. Jednego tylko potem przez długie lata żałował, iż nie zabrał sobie wysługi za trzy lata; mógł był to zaś łatwo uczynić, bo dziedziczka, nim wpadła w ręce „cyrniawy“, zdążyła wrzucić „walną bulę“ pieniędzy do owego pieca Wówczas jednak „wrzodził sie“ — jak mówił — temi pieniądzmi, gdyż doznawał uczucia, iż z krwią nieszczęśliwych państwa są pomięszane.

Tak tedy okolica Grywałdu miała wiadomości bezpośrednie o tem, co się na dolinach wyprawiało.

Bodaj czy jeszcze nie tego samego dnia pod wieczór gruchnęła ponura wieść, iż „cyrniawa“ nadciąga od Sącza, Limanowej i Łukowicy pod Łącko. Zapanowała niesłychana panika, przerażenie, płacz i lament Chłopi chodzili, jak struci. Za radą ponoś mojego dziadka, Jana, postanowiono się uzbroić w co kto miał i stawić „cyrniawie“ opór. W trzech kuźniach wiejskich przerabiano przez całą noc kosy, osadzono je „na sztorc“, a wójt rozesłał „skoro świt“ pikiety na granice wsi, główne siły koncentrując pod karczmą Głos dzwonu kościelnego miał być zwiastunem zbliżania się czerni, czyto od strony Krościenka gościńcem, czy od Tylmanowej przez góry. Część

Od czego zależy trzeźwość narodu?

Różne można słyszeć poglądy na powyższy temat. Na pierwszy rzut oka zdaje się mieć słuszność tacy, co twierdzą, że wystarczy pozamykać knajpy jakiejkolwiek nazwy, inni sądzą, że jedyny ratunek polega w prohibicji t. zn. o zakazie sprzedawania, a co jeszcze ważniejsze, o zakazie fabrykowania napojów alkoholowych. Bywają znowu inni, którzy zaprzeczają celowości i wartości jakichkolwiek ograniczeń i zakazów i wierzą niezłomnie w to, że trzeźwość zapanuje skoro szkoła pouczy należycie młode pokolenie o szkodliwości alkoholu. Inni zachwalają gospody bezalkoholowe i napoje zastępcze, sport i wycieczki, kasy oszczędnościowe i czytelnie ludowe jako niezawodne lekarstwo na obecne groźne stosunki. Skoro się bowiem zważy, że nawet obecnie, mimo ogólnej biedy, miasta i miasteczka nasze dość często dostarczają nam dowodów istnienia pijaństwa, jakże będzie w czasach pomyślniejszych? Trzeba nam zawczasu uświadomić sobie, co prowadzi do celu pożądanego.

Otóż podobnie jak na każdej wojnie walczy się różnoraką bronią i metodą, tak i w walce z alkoholizmem trzeba umiejętnie i rostropnie używać wszystkich sposobów wyżej już wyliczonych. Niema oczywiście jednego lekarstwa na tę chorobę społeczną tak zastarzałą i zrośniętą z błędnemi poglądami, fatalnemi zwyczajami towarzyskiemi i urządzeniami życia publicznego. To pewno ateli, że walka jest trudną i że wobec tego tem konieczniej powinni się łączyć w organizacje ci, którzy chcą ze skutkiem walkę staczać. Jak pojedyńczy szeregowiec bitwy nie wygrywa tylko armja dzielna z dowództwem należytem, podobnie w walce z alkoholizmem nie można nawet marzyć o zwycięstwie bez organizacyj silnych, licznych i żywotnych. Komu czas na osobistą współpracę nie pozwala, temu dana jest możność należenia do Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej z składką niewielką 1 zł. rocznie, kto zaś ma zamiar czynny wziąć udział w walce, dla tego istnieją:

Związek Katolików Abstynentów „Wyzwolenie", Związek Nauczycieli Abstynentów i Polski Związek Księży Abstynentów. Po bliższe szczegóły należy się zwracać do Składnicy Abstynenckiej w Poznaniu, (Aleje Marcinkowskiego 1).

SPRAWY GOSPODARCZE.

Jak powinno hodować się indyki.

Ciekawy rady, jak to powinno hodować się indyki, podaje pewien hodowca w niem. „Blaetter fuer die deutsche Hausfrau". Oto, co on powiada:

Indyk jest ptakiem najpóźniej ze wszystkich

---

gorętszych Grywałdzan z inicjatorem orężnego oporu na czele pobiegła do Krościenka, by ewentualnie dworu „na Staszkowej" bronić. Jednak i Krościenczanie nie dali się wyprzedzić. Oni również postawili placówki w Łąkcicy, na Marszałku oraz na Dzwonkówce dla pilnowania dróg górskich od strony Obidzy. Mogli byli tędy nadejść choćby tacy Gaboniacy czy Gołkowiczanie, zdawien dawna uważani w naszych stronach za naród „pazdrawy", hultajski.

Bóg oszczędził jednak tutejszemu ludowi rozlewu krwi bratniej, do czego byłoby niechybnie doszło, gdyby owa straszna czerń „cyrniawą" tu nazywana, w okolicach Krościenka i Grywałdu była się pojawiła. Być może, iż z wdzięczności za ową postawę górali w 1846 r. Dziewolski umieścił potem na spichrzu przy gościńcu wpadający w oczy dwuwiersz Krasińskiego (przerobiony):

> I zaświtał cudów cud,
> Z szlachtą polską polski lud.

Głównym przewódcom ludowym z owego czasu stale okazywał potem wielką życzliwość, wzajemnie poważany i popularny u ludności.

Ówczesny właściciel Czorsztyna, Marceli Drohojowski, późniejszy więzień austrjacki w Ołomuńcu, podówczas już bawił się w konspirację narodową i był nieobecny w Czorsztynie. Nie wiem, kto wówczas dzierżył Tylmanową: dziad obecnych Berskich, czy też sędziwy Wincenty Grodzicki, b. dworzanin ostatniego króla polskiego, idealny dla chłopów i uwielbiany przez nich; ten bo na pewne mógł był śmiało oczekiwać „cyrniawy" wśród swoich „Tylmoków".

Niezrozumiałą dla mnie pozostaje rzeczą, iż ludność w okolicy Krościenka i Czorsztyna zgoła nie wiedziała, względnie ani słowem później nie wspominała o bohaterskim ruchu wolnościowym w Chochołowie. Konspiracja Ks. Kmietowicza ze względu na udanie się była widać przygotowana li tylko na najbliższą okolicę. Życzyćby sobie należało, by się ktoś w Chochołowie znalazł, kto spisałby zasłyszane opowiadania o tym ruchu z ust jego uczestników. (C. d. n.)

oswojonym. Trzeba więc traktować go jako ptaka dzikiego. Wtedy hodowla jest prosta, tania i nieryzykowna. Przedewszystkiem zwraca szczególną uwagę na to, aby wyleg nastąpił dopiero po majowych przymrokach, a za termin najlepszy uważa czas między 26 maja a 20 czerwca. Indyczkę sadza się na jaja w jakimś kurniku, czy stryszku, dając jej, stosownie do jej wielkości 12—16 jaj, nie więcej. Korzystnem jest, gdy się umieszcza w jednej ubikacyi 2 lub kilka indyczek. Najpóźniej w 24 godzin po wyjściu z jaj wynosi się indyczkę z pisklętami do małej, drewnianej budki w ogrodzie. Taka budka, zrobiona całkiem prymitywnie, ma podstawę o bloku 75 cm, a 1 m, wysokości. podłogi posiadać nie powinna. Z przodu domek jest otwarty, na noc zamiast drzwi zastawia się go deską, która służy także (w dzień) do zadawania karmy. Budkę tą stawia się pod krzakami, gdzie jest zwykle najwięcej robaków — przy ustawianiu trzeba uważać, aby na tem miejscu nie było spadku, bo woda podczas deszczu mogłaby się dostać do budki. Indyczka nie powinna prowadzić więcej jak 16 piskląt, większą ilość łatwo mogłaby udusić. Nawet w nocy mogą indyczki w domu przebywać a już w każdym razie rano najwcześniej trzeba je zawsze do ogrodu wynosić, nie zwracając zbytnio uwagi na niepogodę.

Autor artykułu twierdzi z doświadczenia, że późniejsze indyki, wylęgłe z końcem maja, do połowy czerwca, przerastają stale te, które wyszły z jaj z końcem kwietnia. Nawet z 20 czerwca indyki mogą się doskonale wychować. Później już sadzić się nie powinno. Przez pierwsze 36 godzin nie powinny indyczęta dostać żadnego pożywienia, inaczej grozi im śmierć. Zresztą sam instynkt je od tego chroni, bo nim czas ten upłynie, nie chcą zwykle żadnego pożywienia.

Listy.

DZIANISZ w styczniu 1926 r.

Karnawał u nas w całej pełni. Ludziska bawią się i weselą, bo to i całkiem naturalna rzecz u nas na Podhalu. Ponieważ o tej porze roboty koło gospodarstwa najmniej, przejechać się sankami jakoś najporęczniej, do tego w zapusty, kto by se tyz nie użył!

Więc też nie dziw, że zapowiedzi sypią się z ambony jak z worka, wesela huczą aż dudni, a różnych zabaw przy skubaniu piórek, przy robieniu bukietów na wesela, nie można ani policzyć.

W zeszłym tygodniu z naszej wioski poświęcił Ks. Proboszcz w Chochołowie związek małżeński, między wdowcem Janem Łowiszem a panną Ludwiną Pabin i między wdowcem Andrzejem Jasionek a panną Anielą Staszel Wesel hucznych obaj wdowcy nie wyprawiali, bo i poco? Lepiej za to młodej babie jedwabną smatkę kupić, ba hej. Natomiast poświęcony został związek małżeński między lubianym chłopcem Andrzejem Gruszką a piękną Olesią Pabinówną. 2 dni było wesele sute i można śmiało powiedzieć, bardzo przykładne i porządne. Sprzeczki żadnej nie było między gośćmi, a jedzenia i picia było pod dostatkiem.

A jednak dosyć śmieszny przypadek spotkał jednego gościa poważnego, bo wracając późno z wesela, po drodze zgubił sobie ciepły szal. Skoro się spostrzegł, wrócił się i znalazł go opodal, ale już był uperfumowany przez kogoś. Zanosi się jeszcze i na więcej wesel o ile będą przykładne to później opiszę.

Również miłą niespodziankę zrobił nam pewien gość z Bukowiny, który przyjechał z aparatem i wyświetlił nam bardzo dobrze tak jak w kinie życie i mękę P. Jezusa i parę jeszcze ciekawych obrazów. Ludność bardzo była zadowolona i domagali się aby jeszcze drugi raz przybył choćby z temi samymi filmami.

Na razie kończę serdecznem pozdrowieniem dla Redakcji i wszystkich czytelników podhalanki.

stary Czytelnik.

ŁAPSZE NIŻNE, na Spiszu.

Cyto się w Podhalance o przedstawieniach po dziedzinak na Podhalu. Cyto sie o pracy oświatowej i kulturalnej Ale i Śpis idzie na przodek. Po prziłoncyniu do Polski. wselijako ta było, ale dziś, kie sie popatrzymy, nima ani jednej dziedziny na Śpisu, gdzieby nie oświecała sie młodzież, dzieby nie robiono przedstawienia.

W piersóm niedziele po Nowym Roku, w Łapsak Niżnik odegrały skolniki „Jasełka" w izbie skolskiej. P. P. Jakubowska Zofja i Zygmunt obrychtuwali dzieci jak się patrzi Przedstawienie udało sie jak nolepi. P. Kierownik nie załuwoł casu i roboty, bo dzieci tak dobrze syćko odegrały, ze az sie ocy śmioły do nik. Dzie jaki pastusek, dzie jaki aniołek, Matka Bosko, świynty Józef, paź, król, tak sie trzimali twardo i kazdy swoje robiół i tak osprawioł, jakby to naiście byli w Betlejymie.

Na ostatku był zywy obraz. I tu, kie sie kur-

dyna podniesła, co chwilka było słychno miyndzy ludziami „Jezusicku! jak to fajnie!" — Kie sie wspołyły wselijakie światła, tak sie widziało, ze dzieci, dziesi tam klencom w błaskach niebieskich nad obłokami i modlóm sie do Jezuska.

Nimozym nijako przeocyć w tym pisaniu sceny. Wse mi siedzi na myśli, chodziek tą juz fcioł skóńcyć. P. Kierownik sóm dłuboł i maluwoł scene. Na kulisak wselijakie smyrecki, jedłicki, musorki, pniocki, skołicki, ale co jest na zadniej ścianie, to mi nie daje pokoja.

Na zadniej ścianie sceny sóm wymalawane Biyłskie Tatry. — Ftórymu Spisokowi nie porusy sie serca na słowo Byłskie Tatry..... Przeciez to nase, — my bez tego nimozymy zyć, — nimozymy dychać — i to od nos oderwali, odtargali.

I mnie, kielo razy widzym scene P. Jakubowskiego przichodzi na myśl:

Muraniu, Muraniu,
Co ześ tak pynkaty,
Cy cie ozpucyły
Zbójeckie dukaty.

Hej! Chodziłimy po Muraniu, Trzistarskiej, Starym, Nowym, Kopersadach Portkach, Okularach, Głupim Wierchu, Stodlisku i inksyw. Byłimy w dziurak pod Hawraniem, dzie sóm koscioły, ółtorze, organy, kozanice i wselijakie cuda. — Tam na spodku majóm spać pankowie i cekać sądnego dnia. — Chodziełimy, bo my nimogli inacyj zyć. — Potym plóntalimy się po wojnak, bitkak, zaślimy i do Alp, — ale takik gór, krzesanic, dolin, ścian, kotłów, grani jak Biełskie nikany nima.

A dziś, choć my sie śnimi zrośli, mozymy ino z daleka na nik patrzić.

Takie myślenki Spisokom przïwodzi scena P. Jakubowskiego *Cuły.*

BIAŁKA TATRZAŃSKA w styczniu 1926.

Szanowna Redakcjo!

Pare juz tyżni od „Godów", a ja jacy dypiero teraz zabieram się opisać Wam, jak i co?! Bo to wiycie teroz to nolepsy czas na zabawę; to sie i pohipko na weselisku i w drużby trza usłużyć i na „prucki" ku dziewkom zaglądnąć, tak i czas przeleci migiem a ja, jakom to raz już pisał, (pewnieście i zobacyli) do pisma nie wartki, ba ciężki. Nie o cym insym wam napisę ba o teatrze. Telo i świata bożego ku nom w zimie zaźry, co bez tom drewnianom scene.

Tego roku mielimy naskie góralskie Jasełka, pod nazwaniem „Noc Pojednania", co to ik jesce nikany nie grali.

Chłopcom ze Stowarzyszenia Młodzieży, bo to ik zasługa, szło tak jakosi zmyślnie, co i wierzyć sie nie fciało — ze to nie aktory miastowe, ba parobcy.

Syćka grali pieknie a jacy o jednym Franku Nowobilskim Wam napiszę, bo mi sie straśnie uwidzioł. Hej byłby to wiycie śniego udawac, był! Gazde uwyzdajoł ze siebie siwiuckiego i uradzał se z Juhasami na polanie, a potem przy sopie kiej ręce roztworzył i zaczął prawić:

„Kiebym był wiedzioł miły Panie,
Ze Wyście moją śli polaną
I płótno mie łby na sianie,
I jakę chuste malowaną;
A nie lezałoby w zytnionce
To wasze święte małe chłopię.
Hej! kieby bliżej ku polance.
Było i ku tej mojej szopie"!

To ci sie zdawało ze to jeden z tyk downyk Nowobilskich, co to harnasiowali, a nie młody parobek. Ale i Matka Boska wiedziała co pedzieć.

Dzieci! za miłość tę, gdy zdurza
Syn mój zapłaci wam sowicie.
Dolę wam czarną porozchmurza,
Na śmierć wam wierzy i na życie.
On lud wywiedzie swój z barłogu
Do gwiazdy przez mroki i przez ból.
I co do kropli odda Bogu
Łzy wsiąkające w bruzdy pól.
Nie pański syn on, zrodzon w nędzy,
Obcy mu będzie złota brzęk.
Prędzej niż srebrny dźwięk pieniędzy
Poruszy go niedoli jęk.
Idźcie do swoich białych stad
Na Gorce i polany;
A on do waszych zajrzy chat
Ubogi i nieznany.
Bez triumfalnych przyjdzie bram,
Bez purpurowych szat;
Ubogi, cichy, bosy — sam
Zdobędzie dla was świat.
Bo chociaż serce w nim nie lwie,
Ale gołębie, on ma moc
Silniejszą od oszczepów, proc,
Potęgę, co sie Miłość zwie.

(Piszę wam to zebyście wiedzieli jak i co!) A kiej jeden król, nie pomnę jacy który, rzekł:

„Padnijcie bracia nam w ramiona,
Niech dawne krzywdy nas nie różnią,
Dzisiaj świat stary grzeszny kona
Ze swą podłością złem i próżnią"
„Niechaj Nienawiść, jak grzech stara,

Bielmem nam oczu nie zasłania.
Od dzisiaj rządzi; Miłość — Wiara,
Bo dzisiaj jest Noc Pojednania".

To sie syćka pobućkali na zgodę. Ten Franek to i Heroda w II akcie uwyzdajał ze siebie a kiewarknął:

W kołysce Miłość zgniotę!
Chcę by mój naród miał
Serca wykute z skał
Nie zżarte przez tęsknotę,"

to aż złość na niego brała. Telo co przyszedł i jemu koniec, bo Miłość zapanowała, a on zginął.

Słychno, że znowu rychtujom sie na Miesopust grać jakisie figlowate śtuki, coby ludzi przed postem rozweselić; bo choć to w „Podhalance" piszą, że u nas w Polsce skrony tej biedy, co jom ministry narobiły, płakać a nie śmiać się a pić nie co insze, bo to piwo, co go pon Grabski nawarzył — to ja przecie mówię: „Choć bieda, to hoc". Bo i śmiech szczery nie grzyf, kiej w nim nima ani obrazy boskiej, ani ludzkiej krzywdy. Szczęść Boże Młodym!

Niech sie od nich uczą starzy, a nie tęsknlom za karczmą (bo im sie przez wódki straśnie cnie.) Markotno naszym „strykom", że Zakopiany tak sie pieknie po pijanemu zabijajom, a u nas w Białce spokój — bo karczmy nima. Abo to my gorsze? co? karczme se wyrychtujemy to i Zakopianom sprostamy. Ja to sobie tak myślę; ze kieby Starostwo dało gminie pozwoleństwo, to niechby już i dołożyło koncesję na szubienicę, bo to w parze chodzi. Haj! *Juhas.*

Z Polski i ze świata.

William Good wypowiada się przychylnie o Polsce. Londyn. William Good, przemawiając w sprawie zadań odbudowy Europy na zebraniu „London Council Provention War" w lokalu klubu Labour Party w parlamencie, powiedział między innemi: „Po przeżytych cierpieniach wojennych Polska zdąża do uregulowania spraw ekonomicznych i odbudowy kraju. Sytuacja obecna wynikła z walki handlowej z Niemcami, mającej podstawy w dużych różnicach w dziedzinie interesów politycznych. Mówca spodziewa się jednak pomyślnego rozwiązania tej sprawy. Mówiąc o rozbrojeniu jako o logicznej i ekonomicznej konieczności, Good wypowiedział zdanie, że w Polsce liczebność armji nie stanowi groźby dla pokoju. Rozbrojenie wogóle jest niemożliwe, dopóki Rosja znajduje się poza nawiasem narodów.

Exposé ministra skarbu p. Zdziechowskiego. P. Zdziechowski wygłosił expose na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej, które w skróceniu podajemy. Bilans handlowy Polski wykazał w ciągu pierwszych 6 ciu miesięcy 1925 deficyt 526 miljonów i pochłonął cały zapas walut z 1924 r. w sumie 250 milj., oraz nadzwyczajne wpływy walutowe z r. 1925. Od września u. r. zaczyna się aktywność bilansu handlowego, która osiąga w grudniu 1925 r. cyfrę 103 milj. zł. nadwyżki wywozu nad przywozem.

Ten stan przyniósł jednak dodatnie skutki dopiero później, narazie łącznie z zatargiem celnym z Niemcami stał się przyczyną załamania się złotego. Gdyby w tym momencie pierwszego niebezpieczeństwa dla waluty polskiej zastosowano restrykcje kredytowe i restrykcję obiegu pieniężnego banknotów, nie byłby nastąpił taki odpływ walut i obeszłoby się bez t. zw. interwencji, która polegała na emisji bilonu, która w listopadzie r. u. wynosiła 410 milj. Wskutek tego działalność Banku Polskiego została sparaliżowana. Kurs dolara doszedł w dniu 16 grudnia 1925 r. do urzędowej ceny 10.50 zł., — na czarnej giełdzie nawet do 12.50. — Od tego dnia zaczyna się załamywać i 30 grudnia wynosił już tylko 8.35 zł. W tym stanie rzeczy zastosował obecny Rząd środki naprawy. Więc zniesiono rachunki reportowe w Banku Polskim, co, łącznie z ograniczeniem obrotu dewizami położyło kres spekulacji. Zaprowadzono kontrolę nad bankami i kantorami bankierskiemi, naszkicowano zrównoważony budżet na trzy miesiące i ustawę o zmniejszeniu wydatków o 40 miljonów zł., — wreszcie w Banku Polskim zapadła uchwała o podniesieniu kapitału zakładowego.

Do parytetetu złota, — która to sprawa bardzo interesuje opinję publiczną, — my możemy dojść tylko przez obniżenie cen wewnątrz kraju tak, aby siła nabywcza złotego była większa na rynku wewnętrznym, niż zewnętrznym.

Na kurs złotego mają również wpływ czynniki psychiczne. Z tego wynika konieczność powiększenia w Banku Polskim rezerw dewizowych, potrzebnych nie do rzucenia ich na rynek, lecz jako czynnik wzrostu zaufania.

Co do pożyczki zagranicznej, to jej znaczenie dla nas jest jasne. W interesie państwa leży, aby w pertraktacje w sprawie pożyczki wdawali się tylko z pierwszorzędnemi firmami.

Nasz bilans handlowy z Niemcami, zachwiany wskutek wojny celnej skompensowaliśmy w znacznym stopniu zdobyciem innych rynków.

pitału zakładowego. Dzięki tym środkom od 10 stycznie dolar ustala się około 7.80.

Budżet na rok bieżący wyraża się cyfrą 1730 milj. po stronie wydatków, zaś 1528 milj. po stronie dochodów, — czyli że deficyt wynosi 202 milj. zł.

Równowagę osiągnąć można tylko przez zmianę ustawodawstwa i reorganizację administracji. W ten sposób możnaby zaoszczędzić około 130 milj. zł., około 70 milj. możnaby zaoszczędzić przez zmniejszenie wydatków przedsiębiorstw państwowych, zwłaszcza kolei; dużą sumę możnaby również uzyskać przez zwiększenie dochodów z niektórych przedsiębiorstw państwowych.

Wszystkie te rozumowania i kombinacje muszą być oparte nie na fikcji, lecz na trzeźwym obrachunku.

Węgiel nasz zdobywa rynki zagraniczne. Według publikacji centralnej instytucji, produkcja węgla doszła u nas do wysokości, jaką miała przed wojną celną. Mimo braku rynku niemieckiego, przemysł polski zdobył 17 nowych rynków zagranicznych Wszystkie kopalnie w Zagłębiu Dąbrowskiem są uruchomione przez wszystkie dniówki na dwie zmiany, a oprócz tego uruchomiono cały szereg kopalń, których eksploatacja dotychczas nie opłacała się. W związku z tym, dnia 27 stycznia odbyła się w Ministerstwie Kolei międzyministerjalna konferencja w celu zastosowania nowych środków przeładunkowych w punktach eksportowych i poczynienia inwestycyj w węzłach kolejowych w Gdańsku i Gdyni dla podniesienia ich sprawności ze względu na wzmożony eksport węgla i innych towarów do Skandynawji i państw bałtyckich. Obecne linje przewozowe są niedostateczne. W budowie znajdują się linje Kalety — Herby i Bydgoszcz — Gdynia oraz prowadzone są roboty inwestycyjne w Gdańsku. Konferencja miała również na celu zastanowienie się nad środkami dla zapewnienia eksportu węgla i innych towarów w jak najlepszych warunkach

Polska od wiosny roku ubiegłego, znajduje się w stanie wojny gospodarczej z Niemcami. Niemcom wydawało się, że jeżeli nie wpuszczą one do swego kraju produktów rolnych i surowców przemysłowych (węgiel), Polska na tem dużo straci. Po kilku miesiącach tej wojny okazało się iż Polska ma tylu amatorów na swe produkty rolne i hodowlane, że aż trzeba było wprowadzić na niektóre z nich (pszenica) zakaz wywozu, aby ich nie zabrakło na naszym rynku. Węgiel nasz również masowo jest wywożony do krajów północnych i południowych. Pomimo utraty rynku niemieckiego w miesiącu grudniu r. ub. wywieźliśmy zagranicę towarów za 103 miljony złotych więcej, niż przywieźliśmy z zagranicy.

Ameryka wejdzie do Trybunału. W senacie uchwalono 89 głosami przeciwko 1 i kilku wstrzymującym się — przystąpienie Stanów Zjednoczonych do Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. Postanowienie to opatrzono szeregiem poważnych zastrzeżeń. Na wniosek senatora Mosesa uchwalono, że wyroki Trybunału Sprawiedliwości nie mogą być egzekwowane siłą zbrojną; następnie, że Stany Zjednoczone mogą każdej chwili wycofać się, że bez zgody Stanów Zjednoczonych nie wolno zmieniać statutów Trybunału i że Stany Zjednoczone nie podpiszą protokółu Trybunału, dopóki nie uczynią tego inni członkowie Trybunału.

Groźba wojny na Wschodzie. Sytuacja na Wschodzie coraz więcej komplikuje się, zatarg sowiecko chiński zaostrza się. Prasa sowiecka (a jest tam tylko rządowa prasa) wypisuje bardzo bojowe artykuły. Fabryki broni i amunicji pracują intesywnie.

Cziczerin przesłał chińskiemu rządowi notę, w której domaga się, aby w ciągu trzech dni: 1. przywrócono zupełny spokój w Mandżurji, 2. przeprowadzono umowę, oraz 3. wypuszczono natychmiast na wolność Iwanowa, kierownika kolei, którego Chińczycy zaaresztowali.

Cziczerin kończy notę oświadczeniem, że w wypadku, gdyby rząd chiński z jakiegobądź powodu nie był w stanie wykonać wymienionych trzech punktów, wówczas dokona tego Rosja przy pomocy swych wojsk. Nota podkreśla również, że oczekuje rychłej odpowiedzi.

Poseł sowiecki w Mukdenie, Karachan, otrzymał polecenie wręczenia tej noty rządowi chińskiemu i wskazania na ciężką odpowiedzialność, jaka na rząd ten spadnie w razie, gdyby zatarg nie został załatwiony w drodze pokojowej.

Rząd japoński tak długo zachowuje neutralność wobec zatargu w Mandżurji, dopóki nie wejdą w grę interesy Japonji w Azji Wschodniej.

Swehla pertraktuje z Hlinką. Pertraktacje nad pozyskaniem Hlinki dla rządu, odbywają się oficjalnie na podstawie żądań natury politycznej i autonomicznej. Chodzi podobno o formalne przystąpienie do rządu, a nie o ewentualną neutralność z zaniechaniem tylko opozycji.

KRONIKA

Odznaczenia kościelne. Ks. Dr. Franciszek Karabuła, dotychczasowy profesor gimnazjalny przy sposobności objęcia probostwa nowotarskiego, odznaczony został przez Księcia Metropolitę przywilejem odznaki Kanonickiej.

Ks. Michał Czerwieński, długoletni proboszcz w Nowem Bystrem mianowany został przez Księcia Metropolitę Kanonikiem.

Akademja Reymontowska w Szaflarach. Staraniem Zarządu Polskiego Stronnictwa lud. w Nowym Targu w niedzielę 31. stycznia 1926 r. odbyło się po sumie w Szaflarach przy udziale ludności z okolicznych wiosek obchód ku uczczeniu śp. Wład. Reymonta. Uroczystość zagaił Ks. Kan. Rottermund w serdecznych słowach, wskazując swym drogim owieczkom jedyny sposób podniesienia Ojczyzny przez wzajemną miłość, zgodę, wyrozumiałość.

Na przewodniczącego przedstawił Ks. Łukasika prof. gimn. W bardzo pięknym odczycie wykazał prof. Winiarski, dlaczego chłop polski ma czcić Reymonta. Po odczycie p. Marek deklamował okolicznościowy wiersz ku czci Reymonta. Dwie dziewczęta udatnie z pamięci recytowały początek powieści Reymonta pod tyt.: „Chłopi". W dłuższem przemówieniu p. Staszel wójt z Maruszyny, a znany członek Wydziału Rady pow., wskazywał swym rodakom jak lud, ta twarda podstawa państwowa, ma się podnosić, aby sprostać trudnym dzisiejszym zadaniom. W końcu p. burmistrz Rajski z wielką swadą jako były poseł omawiał drogi, po których dążąc chłop musi osiągnąć, aby już jutro było jemu lepiej, a Ojczyźnie bezpieczniej, aby raz zmartwychwstała tylko w górę ku sławie i potędze wciąż szła. Miejscowa orkiestra odegrała hymn narodowy, a dzieci szkolne odśpiewały rotę Konopnickiej i marsz strzelecki. Taki obchód zawdzięczamy Komitetowi, w którym główną rolę miał p. Kierownik Palczewski, reżyserując deklamację, recytacje, śpiewy, które prowadził p. Skalski. Udekorowaną szkołę festonami i chorągiewkami uczestnicy opuszczali z taką radością, że sąsiednie gminy dopraszały się w najkrótszym czasie o podobny obchód.

25-letni jubileusz proboszczowski. Parafja szaflarska 31 stycznia 1926 r. święciła wielką i drogą uroczystość swego ukochanego Ks. proboszcza, który już 25 rok zaczyna swego tam duszpasterstwa. Kościół i ołtarz odświętnie przybrany girlandami, choiną i kwiatami, przed wielkim ołtarzem wyznaczone miejsce dla gości, którzy przybyli licznie z Nowego Targu. Ks. Kanonik Rottermund z rozrzewnieniem odprawił sumę, po której podejmował gości. Z powodu 40 godz. nabożeństw po parafjach mogli przybyć tylko ks. podziekani, ks. Brosig i ks. Łukasik, dawny współseminarzysta. I nasza redakcja do życzeń złożonych ks. Jubilatowi dołącza swoje, aby jak najdłużej mógł pracować dla podniesienia tego Podhala, z którem związały go rodzinne nieszczęścia do którego też tem głębiej się przywiązał.

Rolnikom chcącym wyjeżdżać do Kanady w Ameryce do wiadomości podajemy, że na roboty wiosenne liczba robotników rolnych już została dnia 20/1 br. wyczerpana i więcej robotników już nie przyjmują. Wszelkie więc jazdy do Krakowa do biur, wysyłających robotników do Kanady są bezskuteczne i spowodują tylko niepotrzebne koszta kolei. Prawdopodobnie dopiero w czerwcu lub w lecie znów zacznie się werbunek nowych partyj robczych. O ile się poinformowaliśmy w biurze Bałtycko - amerykańskiej linji w Krakowie, to zarobki robotnika rolnego wyniosą 40 do 70 dolarów miesięcznie wraz z utrzymaniem na fermie, zależnie od kwalifikacji danego robotnika.

Gwiazdka harcerska. Dnia pierwszego lutego br. odbyła się w auli gimnazjalnej „gwiazdka" pierwszej męskiej drużyny harcerskiej, przy współudziale p. kuratora prof. Winiarskiego i księdza Łukasika.

Nastrój panował bardzo wesoły i prawdziwie braterski, odśpiewano przy choince szereg kolęd i pieśni harcerskich, poczem nastąpiła skromna uczta, wśród której p. kurator Winiarski powiedział kilka słów zachęty do wytrwałej pracy, następnie poszły gry i zabawy.

Po odśpiewaniu harcerskiego hejnału wieczornego uczestnicy rozeszli się do domów, niosąc w sercach świetlane promienie gwiazdki, do której winni dążyć przez całe życie.

Z Czarnego Dunajca. Podczas ostatniej rejonowej konferencji nauczycielskiej w Czarnym Dunajcu z pośród licznych kwestyj z dziedziny wychowawczej podniesiono i sprawę zbierania przez dzieci szk. drobnych swych oszczędności pieniężnych. Instrukcje Władz szkolnych polecają umieszczanie tych oszczędności w kasach pocztowych i t. p.

Nauczycielstwo, ożywione gorliwą troską o wychowawczy kierunek powierzonej sobie młodzieży, pragnie wyzyskać ten ważny czynnik pedagogiczny. Boć wzwyczajenie dzieci do oszczędzania jest walnym zadatkiem wartości moralnej dobrego przyszłego obywatela. A któreż dziś państwo więcej nad Polskę potrzebuje oszczędnych obywateli a mniej ich, niż Polska posiada? U nas chęć używania we wszelkiej postaci już nietylko namiętnością, ale prawem powszechnem się stała. Do setek tysięcy dochodzi liczba bezrobotnych, deficyt państwa rośnie, a szerokie sfery żyją sobie nad stan, jak za obłędnych, saskich czasów. Z nikąd nie błyśnie nam nadzieja wydobycia się z tej toni, tylko przez pracę, oszczędność, a oszczędzanie rozumne. Ale cóż przyjdzie z oszczędności, któ re złożone topnieją, aż rozpłyną się w niwecz A przecież familijarna gospodarka różnych kas i banków podcięła obecnie zaufanie do nich. Nie p dwaliną mądrej gospodarki i nie zachętą do powierzania im swego dorobku, ale straszakiem są te instytucje, Nadto nowa faza fluktuacji pieniądza rozstrzyga ujemnie o składaniu dziś kapitałów na fikcyjne procenta.

Czy szkoła powszechna ma prawo propagować tak nieracjonalny system oszczędnościowy? Chyba nie. Przeto, aby nie działać szkodliwie dla powagi nauczycielskich pouczeń i na szkodę własnych wychowanków, musi inną drogę wskazać ku temu chwalebnemu celowi, mianowicie taką, aby zaoszczędzane kwoty przynajmniej zachować mogły swą wartość, jeżeli nie uda się jej pomnożyć.

Czy nie lepiej więc byłoby składane oszczędności dziatwy zrealizować na artykuły szkolnej potrzeby jak papier, zeszyty, przybory do robót i tp. jednem słowem towar nie łatwo ulegający zepsuciu, łatwy do skalkulowania ceny i mogący być zamienionym według potrzeby na walory pieniężne.

Może zresztą ktoś poda szczęśliwszy pomysł, aby przy omawianej akcji nie cierpiał interes moralny jak również i materjalny wzgląd, ten główny dziś nerw społecznego i ekonomicznego rozwoju. *Nauczycielka.*

Jubileusz franciszkański. Z inicjatywy Prowincjałów Zakonu św. Franciszka odbyło się dnia 22 grudnia br. w sali włoskiej bazyliki O. O. Franciszkanów w Krakowie, pierwsze konstytujące zebranie ogólno-polskiego komitetu, obchodu jubileuszowego 700-nej rocznicy śmierci św. Franciszka z Assyżu. Nad komitetem objął protektorat J. E. Nuncjusz Apostolski i Episkopat Polski.

Na zebranie przybyli oprócz wyższego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, przedstawiciela Władz i Urzędów państw. sądownictwa, wojskowości, Uniwersytetu wyższych uczelni, oraz liczne grono inteligencji krakowskiej.

Zebranie zagaił Prowincjał Kapucynów O. Szuber, poczem wybrano do prezydjum prof. Uniw. Jag L Birkenmajera na prezesa, Ks. Prałata M. Jeża na zastępcę i Br. J. Pawlaka na sekretarza.

Po referacie Fr. Ksaw. hr. Pusłowskiego nastąpiły wybory Komitetu wykonawczego, składającego się z 70 osób, z prawem dalszej kooptacji. Komitet ten, podzielony na sekcje opracuje szczegółowo projekt obchodu jubileuszowego, który odbędzie się w przyszłym roku, w lipcu. Jubileusz będzie cały rok 1926/7.

Chociaż na główne uroczystości jubileuszowe w Polsce, obrano Kraków, jako kolebkę Zakonów Franciszkowych, to jednak ideały św. „Biedaczka z Assyżu" powinny znaleźć silny oddźwięk w sercach wszystkich Polaków, w całej Polsce i skupiać w oznaczonych miejscach nietylko dzieci duchowe św. Patryarchy, ale cały ogół katolików i chrześcijan. Przez taki jubileusz bowiem, może nastąpić odrodzenie duchowe całego społeczeństwa, którego tak bardzo dzisiej Polska potrzebuje. Podobne komitety obchodowe zawiązano już w innych państwach Europy.

Wszelkie pisma w sprawie jubileuszu przyjmuje Sekretarjat Głównej Rady III Zakonu w Polsce, Kraków, ul. Loretańska l. 11

Składki na uczniów gimn. Zamiast instalacji uroczystej składam na biednych uczniów w Nowym Targu w Redakcji Gaz. Podhal. a to: 1) na biednych uczniów gimn. w Nowym Targu 140 zł., 2) na biedne uczenice Sem. żeńsk. w Nowym Targu 70 zł., 3) na biedne dzieci szkoły żeńsk. w N. Targu 35 zł., 4) na biedne dzieci szkoły męskiej w N. Targu 35 zł., 5) na biedne dzieci szkoły na Kowańcu 35 zł., 6) na bursę gimn. w N. Targu 35 zł. 7) na dzieci w Ochronce w N. Targu 70 zł., 8) na biednych z Nowego Targu na ręce Tow. św. á Paulo 70 zł. Pieniądze do odebrania w Administracji Gaz. Podhal.

Ks. Dr. Fr. Karabuła proboszcz nowotarski.

P. Chodorowicz ofiarował na biednych uczniów gimn. 10 zł.

Kary za nieposiadanie świadectw przemysłowych. Z dniem 1 lutego br. przystąpią władze skarbowe do lustracji przedsiębiorstw i spisywania protokołów za nieposiadanie świadectw przemysłowych oraz kart rejestracyjnych. Płatnicy powinni przeto we własnym interesie zaopatrzyć się we właściwe świadectwa przemysłowe, karty rejestracyjne, ponieważ w przeciwnym razie będą nałożone wielkie kary pieniężne w wysokości od 2 do 20 krotnej nieuiszczonej za świadectwo. Do 31 stycznia zapada termin zapłacenia trzeciej raty podatku przemysłowego za I. półrocze 1925 r. Podatek majątkowy uchwalono w Sejmie zmniejszyć.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Zaprzeczam pogłoskom, jakobym miał wyjechać z Nowego Targu, zawiadamiam przeto P. T. że **pozostaję na stałe w Nowym Targu** i ordynuję jak dotychczas przy ul. Szkolnej l. 8. (nad Drukarnią).

Dr. LANTNER lekarz-dent.

Józef Podgórni urodzony w Zbludzy w r. 1892 zgubił dokument wojskowy, który się unieważnia.

Pytamy pieknie Podholańców z Nowotarskiego, Sądeckiego, Limanowskiego, Żywieckiego i Myślenickiego, coby sie im kciało przikickać na takom se pogwarke ze swoimi. Przinieść to juz trza na języku duzo „do śpasu", a dudków telo, co ta ino trza na jednom herbatke i ciostecko z makiem. Mozecie sie i sami przirepecić, abo i z babami, jako ta jus kcecie! Prawosicko o pół do dziewiątej kazdego miesiąca, a dnia drugiego w cukierni J. Galiński, pl. 3 Krzyży l. 3. Ino sie prziredykojcie, bo pieknie pytomy.

Warszawskie Ognisko Zw. Podhalan.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzewicz. Drukarnia '. Barke w Nowym T rgu.